

Dariusz Piechota

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Plac Marii Skłodowskiej-Curie 5, Lublin

darekpiechota@o2.pl

Autobiografia bólu w prozie Maxa Blechera

Max Blecher (1909–1938) to pisarz, którego twórczość stała się przenikliwym oraz dramatycznym świadectwem zmagania z nieuleczalną chorobą. W 1928 roku u początkującego studenta medycyny zdiagnozowanego chorobę Potta, zwaną gruźlicą kręgosłupa, będącą niezwykle bolesną chorobą zakaźną. Wysoka gorączka oraz bóle kości sparaliżowały chorego, skazując go na nieustanny pobyt w sanatorium. Krytycy rumuńscy określili autora *Zabliźnionych serc* jako przedstawiciela „literatury cierpienia”¹. Autor trzech powieści, kilku utworów poetyckich zmagiał się z bolesną chorobą blisko dziesięć lat. Choroba dla Blechera, jak pisze Roland Chojnacki, „była doświadczeniem ekstremalnym, stała się motorem napędowym jego twórczości, a jednocześnie wyznaczała granicę jego literackiej kariery”². Doświadczenie bólu i cierpienia okazało się kluczowym elementem jego twórczości, pełnej elementów autobiograficznych. Jego bohaterowie to jednostki cierpiące zarówno fizycznie, jak i psychicznie, obserwujące świat z perspektywy szpitalnego łóżka. Choroba w powieściach Blechera stała się immanentnym elementem ludzkiej egzystencji. W niniejszym szkicu pragnę odwołać się do dwóch utworów pisarza. Pierwszy z nich to *Zdarzenia w bliskiej rzeczywistości*, w której narrator (tożsamy z autorem) doświadcza bólu egzystencjalnego spowodowanego pogłębiającą się melancholią. Dru-

¹ R. Chojnacki, *Przedmowa*, [w:] M. Blecher, *Zabliźnione serca*, tłum. T. Klimkowski, Warszawa 2013, s. 10.

² Tamże, s. 15–16.

ga powieść *Zabliźnione serca* to utwór eksponujący ból fizyczny, w której jednostka nie tylko obserwuje symptomy nieuleczalnej choroby, ale również powolne umieranie pacjentów w sanatorium w Bercku.

Powieść *Zdarzenia w bliskiej nierzeczywistości* (1936) przypomina dziennik intymny, w którym autor wspomina zdarzenia z przeszłości, pragnąc jeszcze raz przeżyć stracone życie. Na uwagę czytelnika zasługują słowa kluczowe, wielokrotnie pojawiające się w utworze, świadczące o melancholijnym usposobieniu narratora. Pisarz określa stan apatii oraz marazmu jako „kryzys”:

Zawsze te same miejsca na ulicy, w domu albo w ogrodzie powodowały u mnie „kryzys”. Ilekroć wchodziłem w ich przestrzeń, ogarniało mnie to samo omdlenie i zawroty głowy [Z, s. 9]³.

W zamkniętych pomieszczeniach „kryzysy” powstawały o wiele łatwiej i częściej. Zazwyczaj nie potrafiłem znieść samotności w nieznanym pokoju. Jeśli musiałem czekać, za chwilę przychodziło przyjemne i straszliwe omdlenie. Pokój natomiast przygotowywał się na nie: ciepła i gościnna bliskość przesączała się przez ściany, rozlewając się na wszystkich przedmiotach [...] W kolejnej chwili mojego upojenia wszystko odwracało się i mieszało [Z, s. 12].

Z czasem „kryzysy” zniknęły same z siebie, jednak pozostawiły we mnie na zawsze silne wspomnienie. Kiedy wkroczyłem w wiek dorosłości, nie miewałem już „kryzysów”, ale ów stan zamroczenia, który je poprzedzał i następujące po nim uczucie głębokiej bezużyteczności świata stały się poniekąd moim naturalnym stanem [Z, s. 16].

Pojawiające się w dzieciństwie tzw. „kryzysy” świadczą, iż melancholia stała się istotnym doświadczeniem w życiu pisarza. Będąc pod złowieszczy wpływem Saturna narrator odczuwał permanentny, pogłębiający się smutek, którego źródła nie potrafił określić. Słusznie Fernando Pessoa określił melancholię jako „nic, które boli”⁴.

Narrator jako typowy melancholik próbuje określić własną tożsamość. Pod wpływem acedii okazuje się to niezwykle trudne, gdyż rzeczywistość ulega nieustannej transformacji, za którą nie nadąża męczyzna pogrążony we własnym bólu. Blecher stwierdza:

Gdy długo patrzę w stały punkt na ścianie, zdarza mi się niekiedy, że nie wiem już, ani kim jestem, ani gdzie się znajduję. Odczuwam wtedy brak

³ Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z wydania: M. Blecher, *Zdarzenia w bliskiej nierzeczywistości*, tłum. J. Kornaś-Warwas, Sejny 2013; oznaczone są literą Z i numerem strony.

⁴ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, którzy nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012, s. 17.

mojej tożsamości z oddalenia, jakbym stał się, przez chwilę, całkowicie inną osobą. Ta atrakcyjna istota i moja realna postać rywalizują o moje przekonanie. [...] Wrażenie oddalenia i osamotnienia, w chwilach gdy moja codzienna postać rozplynęła się w niekonsystencji, różni się od wszelkich innych wrażeń. Gdy trwa dłużej staje się strachem, obawą, że już nigdy nie będę mógł się odnaleźć [Z, s. 7].

Dezintegracja podmiotu to kluczowa cecha melancholików, którzy utracili zdolność do postrzegania siebie jako całości. Pogłębiająca się depersonalizacja na skutek acedii oraz skłonność do samotności sprawia, że narrator „rozplywa się” w świecie, błąka się, gubi w rzeczywistości przypominającej labirynt. Wspominanie osób, zdarzeń z przeszłości staje się kluczową terapią dla melancholika, dzięki której chwilowo odzyskuje utraconą tożsamość. Dlatego też narrator w powieści Blechera relacjonuje swoją historię, przywołując nie tylko postaci istotne w jego życiu, ale również przedmioty. Nawiasem mówiąc autora interesuje świat rzeczy w znaczeniu kronikarskim, ale również symbolicznym. Przywoływane przedmioty korespondują z jego stanem wewnętrznego smutku, duchowej agonii. Obsesja nieustannej enumeracji sprawia, iż narrator w sposób metaforyczny wypełnia pustkę czasu teraźniejszego.

Bohater wspomina stare rzeczy, pojawiające się w pokoju zmarłego dziadka, przypominające utracone dzieciństwo:

[...] w takich drobnych ozdobach i przedmiotach codziennego użytku odnajduję całą melancholię mojego dzieciństwa i ową istotną tęsknotę bezużyteczności świata, który mnie otaczał zewsząd, niczym woda ze skamieniałymi falami. Surowa materia – w jej głębokich i ciężkich masach ziemi, skałach, niebie czy wodzie – lub w jej najbardziej niezrozumiałych formach, papierowych kwiatach, lustrach, szklanych bombkach, z tajemniczymi spiralami lub malowanymi posagami – trzymała mnie zawsze, zamkniętego w więzieniu, które rozbijało się boleśnie o jej ściany i utrwalało we mnie bezsensownie, dziwaczną przegodę bycia człowiekiem [Z, s. 37]. [...]

Stara szafa, pokryte kurzem książki, zniszczona czasem biżuteria to niektóre elementy przywoływane przez Blechera, kojarzące się z upływającą egzystencją, ale również ze światem zapomnianym, odległym dla narratora. Autor *Zdarzeń w bliskiej nierzeczywistości* ukazując stare przedmioty podkreśla, iż to one pozostają po człowieku; stają się źródłem ponownego snucia historii. Świat rzeczy odgrywa kluczową rolę w świadomości narratora; to dzięki nim odtwarza zapomniane wydarzenia oraz postacie z przeszłości. Na uwagę czytelnika zasługuje fakt, iż Blecher traktuje siebie w sposób przedmiotowy, wypełniając przestrzeń własnego uniwersum:

„[...]z czasem stałem się kimś w rodzaju gościa-mebla, przedłużeniem starej, obitej ceratą kanapy, na której siedziałem nieruchomo, rzeczą, którą nikt się nigdy nie zajmował i która nie wadziła nikomu” [Z, s. 19]. Utrata podmiotowości w kontekście świata rzeczy podkreśla ulotność ludzkiej egzystencji. Autor stwierdza: „Ludzie, których dostrzegałem wokół, byli równie dekoracyjni, efemeryczni i materialni, jak wszelkie inne przedmioty, jak domy czy drzewa” [Z, s. 112]. W przeciwieństwie do nich życie ludzkie dla melancholika wydaje się niezwykle krótkie oraz kruche. Wizja świata rzeczy w prozie Blechera nasuwa skojarzenia z koncepcją *theatrum mundi*, w którym człowiek jako marionetka odgrywa określoną rolę, a następnie schodzi ze sceny świata. Pozostają po nas wyłącznie przedmioty, przypominające o naszym przemijającym bądź utraconym życiu.

W kontekście bohatera melancholika na szczególną uwagę zasługują kategorie przestrzeni oraz czasu. W prozie Blechera przestrzeń możemy podzielić na świat wewnętrzny oraz zewnętrzny. Pierwszy z nich dotyczy między innymi doświadczeń miłosnych pisarza. Fascynacja ludzkim ciałem, zarówno kobiecym jak i męskim, okazuje się istotnym epizodem w biografii pisarza. Blecher obserwuje ludzką cielesność w nieustannym procesie starzenia się, umierania, co dodatkowo potęguje w nim uczucie melancholii. Romans z Klarą, fascynacja Wallerem oraz Paulem, powolna śmierć Eddy wywołują w narratorze smutek oraz żal, co niewątpliwie zbliża go do postawy dekadencej. Relacjonując tragiczne wydarzenie protagonista stwierdza: „Pogrzeb był zwykłym ciągiem przedmiotów...” [Z, s. 115]. Świat chyli się ku upadkowi, ukochane osoby odchodzą bądź umierają, potęgując w mężczyźnie wewnętrzną pustkę. Niewątpliwie protagonista powieści cierpi na „acedię nowoczesną”⁵, przejawiającą się w procesie inhibicji, polegającej na powstrzymywaniu uczuć. Relacjonując śmierć Eddy narrator ogranicza się wyłącznie do fizjologicznego opisu umierania człowieka, co nie świadczy o jego obojętności, lecz o pewnej dysfunkcji, będącej jednocześnie mechanizmem walki z „nieznośnym ciężarem bytu”.

Osoby będące pod wpływem złowieszczego Saturna inaczej postrzegają świat zewnętrzny. Rzeczywistość staje się dla bohatera *Zdarzeń w bliskiej nierzeczywistości* przestrzenią hermetyczną przypominającą labirynt, po którym mężczyzna błąka się, szukając drogi wyjścia. Narrator jako osoba cierpiąca nie potrafi funkcjonować w rzeczywistości, która z dnia na dzień coraz bardziej go osacza. Blecher, opisując przyrodę dokonuje psychizacji krajobrazu, co koresponduje z wewnętrznym „ja” bohatera. Spacerując „[...] po parkach – zakurzonych, spalonych słońcem polanach, pustych

⁵ Tamże, s. 105.

i dzikich” [Z, s. 10] mężczyzna czuje się nie tylko zmęczony codzienną egzystencją, ale wędrówka ta „ostatecznie rozdzierała [jego – D.P.] serce” [Z, s. 10]. Spowolniony, melancholijny spacer staje się rozpamiętywaniem przeszłości, zaś jednostka cierpiąca na acedię błądzi w labiryncie, poszukując miejsca dla siebie.

Narrator dostrzega w otaczającym świecie wyłącznie rozpad i destrukcję. Ludzie, przypominający przedmioty, wnikają w świat natury, który podobnie jak na obrazach prerafaelitów (między innymi *Ofelia* Johna Everetta Millais’a) czy w *Topielcu* Bolesława Leśmiana „pochłania” ich ciała:

Czarny człowiek, położony na trawie jak welon, z cienkimi nogami, co się rozlały jak woda, z ramionami z ciemnego żelaza, przemieszczający się pomiędzy poziomymi gałęziami znanych drzew. Cienie statków snujących się po morzu, cienie niestałe i wodne, jak jakieś smutki, które przychodzą i odchodzą, ślizgając się ponad pianą. Cienie lecących ptaków niczym czarne ptaki przybývające z głębi ziemi, z ponurego akwarium. I samotny cień, zagubiony gdzieś w przestrzeni naszej okrągłej planety... [Z, s. 38]

Opis „wtapiania się” człowieka w świat natury przypomina impresjonistyczne pejzaże, w których nieustannie zacierają się kontury między przedmiotami, ale również elementami natury. Potęguje to w jednostce poczucie przypadkowości oraz ulotności ludzkiej egzystencji. Melancholicy, wybierając kontemplację świata przyrody jako strategię życiową, próbują odnaleźć w niej logikę, harmonię, co stanowi przeciwieństwo ich wewnętrznego rozszczępienia. Niestety Blecher nie odnajduje ukojenia w świecie natury:

Wyciągnąłem nogi na ławce i oparłszy się plecami o drzewo, znalazłem bardzo wygodną pozycję. Ostatecznie, co mi stało na przeszkodzie, by być silnym i beztroskim? Czuć jak krążyć we mnie świeże soki witalne, tak jak przepływają przez tysiące gałęzi i liści drzewa, siedzieć prosto i bezrozumnie w świetle słońca, wyprostowany, trzeźwy, z bezpiecznym i dokładnie zdefiniowanym życiem, zamkniętym we mnie jak w pułapce... [Z, s. 102].

Narrator, kontemplując świat natury jednocześnie dokonuje wiwisekcji własnej duszy. Przebywając na łonie przyrody bohater czuje się przytłoczony jej bogactwem, „dusi się”, przesiadując w parku. Natura okazuje się przestrzenią hermetyczną potęgującą w nim irracjonalny niepokój. W chwilach wzmożonej acedii otaczająca go rzeczywistość staje się bezbarwna, matowa pozbawiona jakiegokolwiek wartości. Co więcej, ulega ona deformacji, przypominając nieostry film.

W powieści Blechera na uwagę czytelnika zasługuje również kategoria czasu, który – jak pisał Artur Schopenhauer – „biegnie ruchem przyspieszo-

nym jak kula, która toczy się w dół. W miarę odległości od początku życia, czas płynie coraz szybciej”⁶. Dlatego też melancholia wykazuje skłonność do struktur kolistych⁷. Młodzi ludzie nie mają czasu na refleksję na temat celowości ludzkiej egzystencji gdyż żyją w ciągłym pośpiechu. W związku z tym melancholicy oraz osoby w dojrzałym wieku wielokrotnie rozmyślają nad sensem ludzkiego istnienia. Niejednokrotnie wspominają przeszłość, tęskniąc za czasem, który przeżyli, w tęsknocie tej zwodzi ich „czas przebrany za przestrzeń”⁸. Blecher, opisując historię starych przedmiotów tęskni za utraconą przeszłością. Czas, podobnie jak przestrzeń, ulega transformacji. Mężczyzna, przebywając na dachu domu swojego dziadka, stwierdza: „czas stawał się, prawdopodobnie, coraz gęstszy, w miarę jak «dział się» wyżej. Daremnie próbowałem go wydłużyć [...]” [Z, s. 63]. Podejmowane próby zatrzymania czasu okazują się wyłącznie iluzją oraz mrzonką. Podmiot tkwiący we własnym bólu oraz cierpieniu nie potrafi zapanować nad mijającym czasem oraz transformacjami zachodzącymi w otaczającej go rzeczywistości. Posługując się formułą Marshalla Bermana możemy stwierdzić, iż w świecie melancholika, wszystko, co wydaje się stałe, rozplywa się w powietrzu⁹. Stałe pozostaje wyłącznie uczucie wewnętrznego bólu oraz permanentnej pustki. Dlatego też nieodzownym doświadczeniem melancholika staje się samotność. Jak pisał Marek Bieńczyk „melancholijne «ja» pogrąża się w milczeniu, samotności, w samoistności”¹⁰. Narrator *Zderzeń w bliskiej nierzeczywistości* konstatuje, iż:

W kilka chwil niepokoju przemierzyłem wszystkie pewności i niepewności własnej egzystencji, by powrócić ostatecznie i boleśnie do mojego osamotnienia. Jest to samotność czystsza i bardziej patetyczna niż wtedy. Wrażenie oddalenia świata jest bardziej klarowne i intymne: przejrzysta i delikatna melancholia, jak sen, o którym przypominamy sobie w środku nocy [Z, s. 8–9].

Bohater wydaje się celebrować poczucie pustki ogarniające jego ciało oraz duszę. Samotność w kontekście nieuchronnej straty i przemijania sprawia, że jednostka zaczyna dostrzegać groźbę życia. Codzienna egzystencja przeobraża się w nieustanny koszmar trwania:

⁶ A. Schopenhauer, *O różnicach wieku*, [w:] tegoż, *Aforizmy o mądrości życia*, tłum. J. Garewicz, Warszawa 1990, s. 198.

⁷ M. Bieńczyk, *Melancholia*, s. 56.

⁸ Por. A. Schopenhauer, *O różnicach wieku*, s. 196.

⁹ Por. M. Berman, „Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*, tłum. M. Szuster, wstęp A. Bielik-Robson, Kraków 2006.

¹⁰ M. Bieńczyk, *Melancholia*, s. 64.

Obecne wspomnienia i bóle ciążą we mnie, chcę stawić im opór, aby nie wpaść do ich snu, skąd możliwe, że już nigdy nie wrócę... Miotam się teraz w rzeczywistości, krzyczę, błagam, by ktoś mnie obudził, bym obudził się w innym życiu, w moim prawdziwym życiu. Oczywiście jest, że panuje środek dnia, że wiem, gdzie się znajduję i żyję, ale czegoś w tym wszystkim brakuje, tak jak w moim strasznym koszmarze [Z, s. 118–119].

Protagonista cierpiący z powodu nasilającej się acedii nie potrafi egzystować w świecie, w którym wszystko wydaje się być ulotne, naznaczone procesem przemijania oraz destrukcji. Życie przypomina koszmar senny, z którego mężczyzna pragnie przebudzić się. Poszukiwania innej, alternatywnej rzeczywistości stają się wyłącznie mrzonką, potęgującą wewnętrzną pustkę.

W prozie Blechera oprócz bólu egzystencjalnego, przejawiającego się w pogłębiającej się melancholii istotną rolę odgrywa ból fizyczny, deformujący zarówno ciało jak i umysł, pojawiający się w drugiej powieści – *Zabliźnione serca* (1937). Historia Emanuela przypomina biografię pisarza. U dziewiętnastolatka rozpoczynającego studia zdiagnozowano gruźlicę kręgosłupa. Podobnie jak Blecher udaje się do sanatorium, w którym ma zamiar poddać się terapii. Po ogłoszeniu diagnozy Emanuel popada stan odrętwienia; zaczyna postrzegać własne ciało w sposób fragmentaryczny. Wychodząc z gabinetu mężczyzna obawia się, że jego kręgosłup rozpadnie się na skutek zakażonego jednego kręgu. Od momentu diagnozy rzeczywistość otaczająca bohatera ulega deformacji, zaciera się granica między jawą a snem. Co więcej, protagonista obsesyjnie zaczyna myśleć o śmierci. Już pierwszego dnia pobytu w sanatorium w Berck mężczyzna porównuje łóżka do trumien, zaś pacjentów do trupów: „Ubiera mnie [sanitariusz-D.P.] dokładnie tak, jak ubiera się trupa”¹¹. Spacer z chorymi przypominają kondukt pogrzebowe. To pierwszy moment, w którym bohater uświadamia sobie „okrucieństwo życia, które właśnie rozpoczynał” [ZS, s.49]. Melancholijny nastrój protagonisty potęguje pora roku. W rozmowie z Ernestem stwierdza:

Łubię, kiedy pada... – powiedział w końcu – To pogoda, która, nam, chorym, odpowiada najbardziej. Deszcz, zasnuć niebo, zimno... Wtedy wiesz cały świat ogranicza się do takiego samego pokoju o czterech ścianach... do takiego samego smutku [ZS, s. 78].

¹¹ Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z wydania: M. Blecher, *Zabliźnione serca...*, s. 48; oznaczone są literami ZS i numerem strony.

Punktem zwrotnym w życiu mężczyzny staje się założenie gipsu, wraz z którym zmienia się sposób postrzegania rzeczywistości. Protagonista obserwuje świat z perspektywy horyzontalnej. Obserwując cierpiących pacjentów, zmiany pór roku dostrzega ulotność oraz kruchość ludzkiej egzystencji:

Jak kruche było jego dotychczasowe życie, jak nietrwała była cała rzeczywistość dni przepływających przez niego niczym spokojna rzeka, której nurt czuł w sobie, gdy leżał bezwładnie z zamkniętymi oczami [ZS, s. 148].

Co więcej, Emanuel po śmierci Quitonce'a (jednego z pensjonariuszy) stwierdza, iż po człowieku pozostają tylko przedmioty, które nabierają znaczenia symbolicznego, utrwalającego pamięć o zmarłym. Grający gramofon w pokoju dzieci jednoznacznie przypomina protagoniście historię życia Quitonce'a.

Noszenie gipsu wpływa również na samoocenę protagonisty, który staje się zależny od sanitariuszy. Bohater czuje się jak manekin, hybryda, pół-człowiek, pół-maszyna. Z dnia na dzień jego ciało ulega wewnętrznej transformacji, co pogłębia nie tylko ból fizyczny, ale również psychiczny. Emanuel nie potrafi zaakceptować własnego ciała, czuje do niego obrzydzenie, które narasta w momencie romansu z Solange. Blecher podkreśla, iż w obliczu miłości oraz pożądania kwestia cielesności odgrywa kluczową rolę w życiu protagonisty, który pragnie doświadczyć bliskości drugiej osoby. Gips staje na przeszkodzie połączenia się dwóch ciał, co potęguje irytację oraz frustrację Emanuela. Człowiek nie jest w stanie uciec od potrzeb własnego ciała. W tym przypadku mechanizm wyparcia wydaje się nieskuteczny. *Notabene* wszyscy chorzy marzą o miłości, romansują w sanatorium, są zazdrośni, próbują zaspokoić swoje żądze i pragnienia. W świecie bólu oraz cierpienia bliskość drugiego człowieka spełnia rolę terapeutyczną w życiu bohatera, pozwala między innymi zapomnieć o przewlekłej chorobie, deformującej ciało oraz umysł. W rozmowie z protagonistą Isa stwierdza: „Widzisz, serca nas, chorych, tyle już otrzymały w życiu ciosów nożem, że stały się taką właśnie zabliźnioną tkanką... Niewrażliwą na zimno... na ciepło... i na ból... Niewrażliwą, siną i stwardniałą...” [ZS, s. 127]. Wszyscy chorzy mają „zabliźnione serca”, które jedynie może uleczyć miłość. W przeciwnym razie jednostki, pozbawione podmiotowości, ludzkich emocji przypominają manekiny bądź roboty, będące konstruktami hybrydycznymi. Doświadczają uczucia wewnętrznej pustki, przypominając Eliotowskich „wydrażonych ludzi”, nie potrafiących ze sobą rozmawiać, skazanych na wieczną samotność. Stan ten (początkowo niezrozumiały dla protagonisty) jest wyjątkowo bliski Ernestowi:

Są takie chwile, kiedy jest cię „mniej niż samego siebie” i mniej niż czegokolwiek. Mniej niż przedmiotu, na który patrzysz, mniej niż krzesła, niż stołu i niż kawałka drewna. Jesteś pod spodem wszystkich rzeczy, w podziemiach rzeczywistości, pod swoim własnym życiem i pod tym, co się dzieje wokół... Jesteś formą bardziej efemeryczną i bardziej wątłą niż najbardziej elementarna materia nieożywiona. Musiałbyś zdobyć się wówczas na olbrzymi wysiłek, aby zrozumieć prostą bezwładność kamieni, i leżysz unicestwiony, sprowadzony do „mniej niż samego siebie” w niemożności zdobycia się na ten wysiłek [ZS, s. 190].

Obawiając się tego stanu protagonista *Zabliźnionych serc* postanawia wyjechać z sanatorium, które z dnia na dzień potęguje w nim uczucie melancholii, a także stan wewnętrznego „wydrażenia”. W rozmowie z protagonistą na temat ośrodka Ernest stwierdza:

Berck to nie jest miasto chorych. To niezmiernie subtelna trucizna. Wsącza się prosto w krew. Ten, kto tu trochę pożył, nie znajdzie już miejsca nigdzie na świecie. Ty też to poczujesz pewnego dnia. Wszyscy tutejsi kupcy, wszyscy lekarze, aptekarze, a nawet sanitariusze... To wszystko dawni kuracjusze, którzy nie potrafili żyć gdzie indziej [ZS, s. 79].

Aby ocalić własne człowieczeństwo oraz zapobiec symbolicznemu „rozpłynięciu się w powietrzu” Emanuel, pozbawiony gipsu, decyduje się na wyjazd. W rozmowie z dyrektorem stwierdza: „Nie wytrzymam dłużej w Berck... Jestem kompletnie przytłoczony... przybity atmosferą miasta... Skumulowała się tu cała melancholia tego świata” [ZS, s. 194]. Bohater podejmuje heroiczny krok będący początkiem walki z acedią; stanem, który towarzyszył mu przez cały pobyt w sanatorium. Dostrzegając ulotność ludzkiej egzystencji Emanuel postanawia przyjąć postawę aktywną wobec życia.

Bohaterowie w prozie Blechera doświadczają bólu fizycznego, pod wpływem którego dokonują wiwisekcji własnej duszy. Podsumowują własne życie, wspominając wydarzenia oraz postaci z przeszłości, odgrywające kluczową rolę w ich egzystencji. Fragmentaryczna narracja w prozie autora *Zabliźnionych serc* spełnia istotną funkcję, łączy poszczególne epizody z życia w jedną spójną opowieść, co z kolei kontrastuje ze stanem fizycznym bohaterów, którzy na skutek choroby czują się wyalienowani. Wielokrotnie cierpią z powodu utraty własnej podmiotowości, postrzegając własne ciało jako konstrukcje hybrydyczne (pół-człowiek, pół-marionetka). Zmienia się również perspektywa obserwacji rzeczywistości (z wertykalnej na horyzontalną), co niekiedy zaciera granice między światem realnym a wyimaginowanym. Bohaterowie dostrzegają upływający czas, poruszając się

w przestrzeni przypominającej labirynt. Pobyt w sanatorium oswaja ich z przemijaniem oraz śmiercią. Jedynym antidotum wobec bólu fizycznego oraz egzystencjalnego, według Blechera, staje się nie tylko walka z chorobą, ale zachowanie człowieczeństwa w cierpieniu. Niewątpliwie w *Zabliźnionych sercach* to miłość oraz przyjaźń pozwalają osiągnąć upragniony stan nirwany.

Dariusz Piechota

Autobiography of pain in Max Blecher's prose

This text is devoted to analysing and interpreting the experiences of pain (not only physical but also mental) in Blecher's prose. Protagonists of his novel suffer from pain which has an important influence on their lives. They try to summon up their existence, recalling events and people from the past that had impact on their lives. Because of the pain protagonists lose their personality; they perceive their bodies as a hybrid construction (half- human, half-machine). It is worth mentioning that the perspective of observing world has changed (from vertical to horizontal). They are aware of the fact that time is passing. Time that spend in sanatorium is very crucial because it tames them with passing and death.

Key words: Max Blecher, pain, autobiography, Romanian writers

Słowa kluczowe: Max Blecher, ból, autobiografia, pisarze rumuńscy